

monografii dominuje szczegółowa analiza o charakterze sprawozdawczym. Równie dokładnie przedstawiono zagadnienia związane z Komitetem Obrony Państwa oraz Komitetem Obrony Rzeczypospolitej.

Mimo wielu bardzo dobrze przedstawionych problemów, szerokiego spojrzenia i formułowania opinii wykraczających poza dotychczasowe ustalenia nauki, rozdz. V rozczarowuje. Mimo starań autora, wobec przyjętej konstrukcji rozprawy, nie udało się w mojej opinii dostatecznie mocno zaakcentować kluczowych momentów zwrotnych i ukazać pełnej, uwzględniającej również aspekty doktryny ustrojowej, prezentacji omawianych kwestii. Wbrew zapowiedzi w tytule rozdziału nie udało się także w sposób jasny ukazać modelu najwyższych władz wojskowych.

Monografię zamyka rozdz. VI, poświęcony najwyższym władzom wojskowym w systemie polskich władz emigracyjnych 1939-1945. Tak szerokie ujęcie, jak już wcześniej wspomniano, nie wydaje się niezbędne dla omówienia tematu. Autor przyjął jednak, do czego miał prawo, inne założenie metodologiczne. Uwagi krytyczne co do daty końcowej rozważań wyrażono już wyżej.

Niezależnie od uwag o nieco sprawozdawczym charakterze analizy, wysoko należy ocenić wysiłek autora i drobiazgowo wykorzystanie obszernych, cennych materiałów archiwalnych. Podjęto wyzwanie opracowania tematu trudnego, wymagającego dużych umiejętności warsztatowych od badacza, któremu przyszło się zmierzyć z licznymi problemami metodologicznymi, doktrynalnymi, a także, co nie mniej ważne, bogatą literaturą przedmiotu. Zaletą monografii jest baza źródłowa, w tym zwłaszcza archiwalna, pozwalająca na rzetelne i dokładne opracowanie zagadnienia, rekompensująca część uchybień warsztatowych i potknięć przy opracowywaniu tak rozległej i tak ambitnie określonej problematyki.

Niestety, książka dotknięta jest w mojej opinii wskazanymi wyżej usterkami, a nawet błędami i mimo rzetelnej, drobiazgowej analizy wykorzystanych materiałów ma w głównej mierze charakter sprawozdawczy. Przy dotychczasowym stanie opracowania zagadnień wojskowości w okresie Drugiej Rzeczypospolitej odbiera to monografię w znacznej części walor nowatorskiego ujęcia.

DOROTA MALEC (Kraków)

Marek Mączyński, *Organizacyjno-prawne aspekty funkcjonowania administracji bezpieczeństwa i porządku publicznego dla zajętych obszarów polskich w latach 1939-1945, ze szczególnym uwzględnieniem Krakowa jako stolicy Generalnego Gubernatorstwa*. Wyd. PROMO 2012, ss. 527.

Marka Mączyńskiego *Organizacyjno-prawne aspekty funkcjonowania administracji bezpieczeństwa i porządku publicznego dla zajętych obszarów polskich w latach 1939-1945, ze szczególnym uwzględnieniem Krakowa jako stolicy Generalnego Gubernatorstwa* to książka nie tylko o długim tytule, ale także dużej objętości: łącznie z dodatkami liczy 527 stron, dość gęsto zadrukowanych. Jaki cel

naukowy przyświecał autorowi przy pisaniu tak dużej książki? Autor przedstawia to następująco:

Niniejsze opracowanie stanowi próbę całościowego (w aspekcie strukturalnym i funkcjonalnym) przedstawienia aparatu bezpieczeństwa dla zajętych obszarów polskich na terenie Krakowa i dystryktu krakowskiego, jako tych części podziału administracyjnego, które przez cały okres okupacji zajmowały kluczową pozycję w systemie Generalnego Gubernatorstwa (s. 12).

Recenzent dostrzega od razu trudność naukową, przed jaką stawał autor, gdy tak wyznaczał sobie naukowy cel monografii. Niewygoda badacza wynikała z faktu, iż – generalnie biorąc – organizacji nazistowskich organów bezpieczeństwa i prowadzonej przez nie polityce represyjnej poświęcona jest już ogromna literatura, nie tylko polska przecież. Od razu trzeba stwierdzić, że autor literaturę tę zna i należyście w pracy wykorzystuje. Był więc świadomy naukowego zagrożenia wynikającego z wchodzenia na teren dobrze rozpoznany. Zawsze bowiem powstaje zasadnicze pytanie: jakie ważne naukowe nowości można jeszcze wnieść do dość gruntownie spenetrowanej problematyki.

Okolicznościami łagodzącymi wspomniane niekorzystne dla podjęcia tematu warunki jest fakt, iż skromnie przedstawia się stan badań nad administracją cywilną na poziomie lokalnym, a szczególnie nad prawnymi aspektami jej funkcjonowania. Rzucająca się w oczy erudycja autora łatwo pozwala mu dostrzec i tutaj czającą się trudność polegającą przede wszystkim na tym, iż

formalnie ogólnej administracji cywilnej podporządkowany był także aparat policji bezpieczeństwa i policji porządkowej, które w istocie uprawiały jednak własną politykę bezpieczeństwa i porządku oraz zachowywały daleko posuniętą niezależność funkcjonalną w praktyce.

To trafna konstatacja. Naukowy kłopot bogactwa opracowań autor starał się rozwiązać następująco:

[...] przez wzgląd na istniejące już opracowania, niektóre zagadnienia zdecydowałem się przedstawić w sposób skrótowy. Dotyczy to w pierwszej kolejności rozdziałów, w których w sposób węzłowy przedstawiłem zasady ustrojowe, organizację administracji oraz genezę i rozwój aparatu policyjnego III Rzeszy, co uznałem za niezbędne z powodu występowania ścisłych powiązań i analogii strukturalnych pomiędzy aparatami administracyjnymi Rzeszy i Generalnego Gubernatorstwa, a także ze względu na wspólny rodowód poszczególnych nazistowskich instytucji uczestniczących w wykonywaniu zadań z zakresu bezpieczeństwa i porządku publicznego, a zwłaszcza formacji policyjnych (s. 19).

W tym miejscu dochodzimy do jedyne go zastrzeżenia recenzenta odnoszącego się do konstrukcji całej książki. Jeśli pominąć formalny wstęp, liczne załączniki, bibliografię oraz indeks osób, to monografia Marka Mączyńskiego liczy około 430 stron meritum. Z tego ponad 120 stron to rozdziały (I-IV) o charakterze wprowadzającym. Przypomnieć warto, co zawierają wspomniane rozdziały. Zrobię to przez przytoczenie ich tytułów, u autora zawsze wielce rozwiniętych:

Rozdz. I: *Administracja bezpieczeństwa i porządku publicznego – podstawowe pojęcia i definicje oraz ich przydatność do opisu aktywności administracji GG w tym zakresie.*

Rozdz. II: *Zasada wodzostwa jako naczelną zasadą ustrojową w nazistowskiej doktrynie państwowej i jej konsekwencje dla organizacji administracji.*

Rozdz. III: *Narodziny systemu: geneza i rozwój aparatu ochrony bezpieczeństwa i porządku publicznego w III Rzeszy.*

Rozdz. IV: *Formowanie podstaw systemu bezpieczeństwa dla zajętych obszarów polskich podczas sprawowania władzy na terenie Krakowa przez zarząd wojskowy we wrześniu i październiku 1939 roku.*

Jestem przeciwny manierze zaczynania wszystkiego „od Adama i Ewy”. Jeśli książka jest dla uczonych, to trzeba założyć, że mają oni wiedzę podstawową i nie trzeba ich od początku wprowadzać w temat.

Przejdźmy zatem dalej, do kolejnych rozdziałów monografii. Rozdz. V nosi tytuł *Generalne Gubernatorstwo – ogólna charakterystyka ze szczególnym uwzględnieniem ustroju administracji i jej właściwości w zakresie bezpieczeństwa i porządku publicznego*. Jak widać, autor kocha przydługie tytuły. Oceniając monografię, trzeba odpowiedzieć na pytanie, jaka jest zawartość rozdz. V i następnych i co one wnoszą nowego do nauki, na czym polega osiągnięcie naukowe każdego fragmentu monografii.

Ogólną charakterystykę GG (rozdz. V) autor zaczął od przypomnienia IV konwencji haskiej (1907), mocą której ziemie okupowane powinny były do końca wojny zostać pod zarządem wojskowym, a więc wszelkie inne decyzje okupanta niemieckiego [dodajmy poza tekstem autora: także okupanta radzieckiego] stanowiły naruszenie prawa międzynarodowego. Tak prosta sytuacja prawna w zasadzie nie wymagała dla swego stwierdzenia żadnego aktu prawnego. Mimo to Prezydent RP 30 listopada 1939 r. wydał dekret o nieważności aktów prawnych władz okupacyjnych, w którym stwierdzał (art. 1):

Wszelkie akty prawne i zarządzenia władz, okupujących terytorium Państwa Polskiego, jeżeli wykraczają poza granice tymczasowej administracji okupowanym terytorium, są, zgodnie z postanowieniami IV-tej Konwencji Haskiej z 1907 roku o prawach i zwyczajach wojny lądowej, nieważne i niebyłe¹.

Dekret rozwijał tę zasadę oraz ustanawiał przepis karny dla obywateli polskich za pomaganie władzom okupacyjnym w realizacji takich aktów (art. 8). Dekret Prezydenta RP z 1939 r. odnosił się do obu okupacji².

Dalej autor prowadzi precyzyjny wykład o podziale ziem polskich przez obu okupantów, z podaniem powierzchni w kilometrach kwadratowych oraz szacunków ludności na poszczególnych terenach. Są to wiadomości niewątpliwie potrzebne na wstępie do tak zatytułowanego rozdziału, chociaż ogólnie znane (wręcz podręcznikowe), z wyjątkiem może długiego i ciekawego cytatu z niemiecko radzieckiego *Układu granicznego i sprzymierzeńczego z 28 września 1939 r.* Autor wskazał, że

¹ Dz.U. RP z 2 grudnia 1939 r. Nr 102, poz. 1006.

² A. Lityński, *Historia prawa Polski Ludowej*. Wyd. 5. Warszawa 2013, s. 35.

ustalone na konferencji w Berlinie 17 października 1939 r. wytyczne przewidywały utrzymanie poziomu bytu narodu polskiego jako możliwie najniższego i niszczenie kultury polskiej oraz skazanie na zagładę polskiej inteligencji. I zaraz dalej Marek Mączyński stwierdza:

Generalnemu Gubernatorstwu nadano szczególny charakter ustrojowy, gdyż nie było ono ani odrębnym od Niemiec państwem, ani protektoratem, ani też nie stanowiło części składowej Rzeszy. Był to raczej swoistego rodzaju twór quasi-państwowy, mający funkcjonować nie tyle w interesie swoich obywateli, ile w obronie interesów politycznych i gospodarczych III Rzeszy, oddzielony jednak od niej granicą paszportową, celną, walutową i dewizową. Równocześnie był to jednak twór ściśle podporządkowany III Rzeszy, zwłaszcza w sensie politycznym i prawno-organizacyjnym, poprzez bezpośrednie poddanie Führerowi, który mianował wyłącznie sobie podporządkowanego gubernatora generalnego. Z oczywistych względów Generalne Gubernatorstwo nie posiadało także własnych sił zbrojnych (s. 153-154).

To wszystko prawda, fakty podane z dużą precyzją, ale powszechnie znane od kilkudziesięciu lat, z wyjątkiem cytatu o przebiegu granicy niemiecko-radzieckiej.

Przy okazji zasygnalizowania korekty samej nazwy (z *GG dla zajętych obszarów polskich* na samo *GG*) autor akceptująco przypomniał dawną (sprzed pół wieku) tezę Czesława Madajczyka, iż z czasem „usiłowano zaniechać wiązania obszaru GG z ludnością polską, a zaczęto kłaść nacisk na geograficzne położenie tego obszaru w stosunku do Rzeszy i perspektywę unifikacji GG z Rzeszą” (s. 154). Z kolei omawiając struktury okupacyjnej władzy w GG, M. Mączyński zwrócił uwagę na naczelną zasadę jednolitości władzy w GG, realizowaną w GG w ten sposób – jak wywiódł trafnie autor – że generalny gubernator Hans Frank był „faktycznym dzierzycielem kompetencji”, co oznaczało pełnię władzy ustawodawczej i wykonawczej poddanej tylko władzy Führera), zaś sekretarz stanu (Josef Bühler) jako kierownik rządu GG był tylko wykonawcą decyzji generalnego gubernatora (zob. zwłaszcza s. 157). Wychodząc poza obszar badań autora, warto przywołać w tym miejscu ustalenia Andrzeja Wrzyszcza, iż administracja sprawiedliwości w GG była teoretycznie całkowicie niezależna od władz centralnych Niemiec podległych Hitlerowi, ale rodzaj i zakres kontaktów utrzymywany z resortem sprawiedliwości w Berlinie nie jest jednoznaczny³.

Autor bardzo szczegółowo przedstawił strukturę rządu GG, zwłaszcza po zmianach wprowadzonych przez *Trzecie rozporządzenie o odbudowie administracji Generalnego Gubernatorstwa* (z 16 marca 1941 r.). Autor jest bardzo dobrym znawcą prawa niemieckiego, a zwłaszcza prawo GG zna i analizuje z wielką dokładnością, niekiedy może nawet nużyć szczegółikami. Godnym zauważenia i pochwały jest umieszczanie w przypisach obszernych biogramów postaci pojawiających się na kartach książki. Uważam, że mieszczący się w książce zbiór notek biograficznych sam w sobie stanowi wartość naukową.

Dobrze, że Marek Mączyński przypomniał nam, iż w administracji GG znalazło się miejsce dla Polaków i że było ich aż 260 tys. (s. 172), piastujących na ogół małe

³ A. Wrzyszczyński, *Okupacyjne sądownictwo niemieckie w Generalnym Gubernatorstwie 1939-1945. Organizacja i funkcjonowanie*. Lublin 2008, s. 20.

funkcje w administracji lokalnej (burmistrzów, wójtów, sołtysów). Jak stwierdza autor, już w listopadzie 1939 r. generalny gubernator rozporządzeniem przyjął strukturę polskiego samorządu terytorialnego na niższych szczeblach administracji GG (s. 174-175). Wszelkie niuansy z tym związane są M. Mączyńskiemu znane z dużą dokładnością i chętnie karmi on nimi czytelnika. W natłoku spraw oczywistych dla autora czytelnik może się niekiedy się gubić. Przykładem takim jest wzmiankowana liczba Polaków w administracji na terenie GG (260 tys.). Kilkanaście stron dalej (s. 188) zaś M. Mączyński pisze, „że w GG już w 1941 r. zatrudniano łącznie ok. 130 tys. polskich urzędników różnych grup służbowych (Beamten und Angestellte), z czego 40 tys. w administracji GG, 11 tys. funkcjonariuszy policyjnych i ok. 10 tys. *niesto lepiej uposażonych polskich pracowników* (np. poczty) oraz personelu pomocniczego Kolei Wschodniej”. Jest to wiadomość z kwietnia 1941 r., a więc sprzed utworzenia dystryktu galicyjskiego. Prawdopodobnie w pierwszym przypadku mowa o urzędnikach w administracji samorządowej a w drugim o wszystkich innych. Ale wobec tego łączna liczba byłaby sumą obu wielkości. Czy tak należy rozumieć te wielkości? Wątpliwości i znaki zapytania czytelnika po lekturze to nie jest dobra wizytówka jasności wyводу.

Autor w sposób wszechstronny omówił problemy obywateli polskich w GG oraz niemieckich okupantów, tak jak je uregulowano okupacyjnym prawem. Przykładowo: w książce znaleźć można sprawy odbioru kontyngentów żywnościowych, sprawy ewidencji ludności (tu m.in. spis powszechny), spisy ludności żydowskiej, kontrolowanie ludności przez karty rozpoznawcze (Kennkarte) o różnych kolorach, uzależnienie wydawania kartek żywnościowych od posiadania Kennkarty; godzina policyjna i jej przesuwanie w zależności od wydarzeń w mieście. Omawianie wszelkich aspektów regulacji życia mieszkańców przez prawo okupacyjne doprowadził autor nawet do takich szczegółów, jak cytowanie sporego, archiwalnego dzisiaj, obwieszczenia o odśnieżaniu chodników (s. 238-239). Powtarzam cytat za Markiem Mączyńskim:

Do czyszczenia chodników w porze zimowej są zobowiązani wszyscy właściciele realności (właściciele domów, administratorzy realności itd.). W szczególności obowiązuje następujące:

Chodniki należy regularnie oczyszczać ze śniegu, lodu i błota i to w ten sposób, aby ruch przechodniów mógł się odbywać w sposób możliwie bezpieczny. Należy tego dokonywać zależnie od stanu pogody i położenia ulicy albo poprzez usuwanie śniegu i lodu, posypywanie piaskiem, popiołem itd. albo też ewentualnie jednym i drugim sposobem. Przy silnym opadzie śnieżnym należy oczyszczanie, zależnie od okoliczności przeprowadzić kilka razy dziennie. Pierwsze oczyszczanie powinno być dokonane zasadniczo o godz. 7 rano.

Przy usuwaniu lodu nie wolno w żadnym wypadku uszkodzić nawierzchni ulicy. W razie nagromadzenia się dużej ilości śniegu na dachach, która stanowi niebezpieczeństwo dla przechodniów, wskazane jest usunięcie go i wywiezienie. Niezastosowanie się do niniejszego zarządzenia będzie karane (s. 238-239).

Podobnie drobiazgowy charakter mają i inne informacje, np. idące zaraz za czyszczeniem ulic niemieckie polecenie upiększania miasta, zarządzenia o wyglądzie budynków, lokali, sklepów, nalepianiu plakatów i ogłoszeń (s. 238-240).

W przeciwieństwie od odśnieżania ulic i upiększania domów, ciekawe natomiast są informacje o rozmaitych próbach angażowania się niemieckiego starosty (Ernsta Zörnera) w stworzenie góralskiej grupy narodowościowej (*Goralenvolk*), o propagandzie katyńskiej, o próbach stworzenia *antybolszewickich legionów*, także z żołnierzy AK. Autor pisze w konkluzji: „Niestety, zamiast 175 tysięcy (!) ochotników w okresie 10 dni intensywnej agitacji zgłosiło się 321 osób”. Tu jakiś fatalny lapsus, z tym „niestety”! Na szczęście, Autorze! Na szczęście!

Rozdz. VI nosi tytuł *Organizacja aparatu policji bezpieczeństwa w stolicy Generalnego Gubernatorstwa*. Tu uwaga językowa: autor wyraźnie lubi słowo „aparat” i używa tego terminu ustawicznie. Ja tego słowa w odniesieniu do polityki i prawa zdecydowanie nie lubię, gdyż przypomina mi ono czasy komunistyczne, kiedy królowało ono zwłaszcza na określenie struktur partii komunistycznej: „aparat partyjny” był stale obecny w mediach i na ustach działaczy „aparatu partyjnego”. To wystarczy, abym miał tego słowa dosyć, ale ponadto chcę zwrócić uwagę, że słowo *aparat* pierwotnie miało znaczenie techniczne lub anatomiczne i tylko na zasadzie przenośni słownej znalazło zastosowanie do prawa i polityki. Nie jest dobrze nadużywać przenośni. W konkretnym przypadku tytułu rozdz. VI zamiast *Organizacja aparatu policji bezpieczeństwa* czy nie lepiej (i krócej!) byłoby napisać: *Organizacja policji bezpieczeństwa*?

Gdyby chcieć być bardzo restrykcyjnym i żądać daleko idącej oszczędności słowa, to można by powiedzieć, że właściwy temat autor książki rozpoczyna dopiero w rozdz. VI *Organizacja aparatu policji bezpieczeństwa w stolicy Generalnego Gubernatorstwa*, czyli na stronie 245. Nawet zwykła przymiarka do tytułu całej monografii na to wskazuje: *Organizacyjno-prawne aspekty funkcjonowania administracji bezpieczeństwa i porządku publicznego dla zajętych obszarów polskich w latach 1939-1945, ze szczególnym uwzględnieniem Krakowa jako stolicy Generalnego Gubernatorstwa* – oto tytuł całości w konfrontacji z tytułem rozdz. VI. Czyli pierwsze 240 strony stanowią wielkie wprowadzenie do tematu. Duże wprowadzenie jest potrzebne; z wprowadzenia tego czytelnik wiele się dowiaduje; ono jest naukowo wartościowe. Wydaje mi się jednak, że takie wprowadzenie nie powinno przekraczać kilkudziesięciu stron.

Przedstawione w rozdz. VI „części składowe niemieckiego aparatu [sic! – A. L.] policyjnego” prezentowane były dalej w rozdziale następnym (VII): uzupełnieniem policji bezpieczeństwa była najliczniejsza część okupacyjnych sił policyjnych, a mianowicie policja porządkowa (*Ordnungspolizei* – *Orpo*). Ta z kolei dzieliła się (s. 274) na jednostki policji ochronnej (*Schutzpolizeiabteilungen*) i żandarmerię (*Gendarmarie*), której były podporządkowane formacje policji polskiej i ukraińskiej – przypomina i precyzuje Marek Mączyński. Tu następuje obszerniejszy wywód na temat przede wszystkim Ukraińskiej Policji Pomocniczej (s. 283 i nast.) i Centralnej Szkoły Ukraińskiej Policji Pomocniczej we Lwowie; a także krótsze informacje na temat szkoły dla żandarmerii w Zakopanem i dla policji polskiej w Nowym Sączu, jak też ważne informacje na temat nieudanej [na szczęście!] inicjatywy utworzenia kompanii góralskiej i innych oddziałów pomocniczych – zwłaszcza tzw. Schuma (*Schutzmannschaften*). Te ostatnie udawało się Niemcom powoływać spośród ludności ukraińskiej, czego miała doświadczać szczególnie ludność polska na Kresach Wschodnich. Ten

ważny i interesujący przegląd kończy autor sprawą delikatną, ale ważną – żydowskiej policji gettowej, która „była przez cały czas swojej działalności narzędziem w rękę Gestapo i często prześcigała swoich zwierzchników w bezwzględności i brutalności metod działania” (s. 293, zob. też s. 369 i n.).

Rozdz. VIII monografii to *Polskie formacje policyjne w strukturze aparatu [sic!] policyjnego GG ze szczególnym uwzględnieniem Krakowa jako stolicy Generalnego Gubernatorstwa*. Ten tytuł to kolejne nadużycie słowa „aparat” i kolejne nadużycie całkowicie zbędnej wielości słów: wszak druga część bardzo długiego tytułu jest zbędna, ponieważ jest dokładnym powtórzeniem tytułu całej książki. Jeżeli cała monografia jest „...ze szczególnym uwzględnieniem Krakowa jako stolicy Generalnego Gubernatorstwa”, to istnieje domniemanie, że każdy z osobna rozdział jest również o czymś *ze szczególnym uwzględnieniem Krakowa jako stolicy Generalnego Gubernatorstwa*.

Tekst rozdz. VIII uważam za jeden z najważniejszych i najciekawszych fragmentów tej obszernej monografii. Treść rozdz. VIII nawiązuje do opublikowanego prawie 10 lat wcześniej małego artykułiku Marka Mączyńskiego pt. *Polskie formacje policyjne w stolicy Generalnego Gubernatorstwa* („Rocznik Krakowski” 1993). Cenię ten mały tekst i wysoko oceniam rozdz. VIII recenzowanej książki. Dobrze, że autor przypomniał (nie po raz pierwszy), iż policja polska była tylko jedną z kilku służb/grup zawodowych, które na wezwanie okupanta niemieckiego podjęły obowiązki w okupacyjnej rzeczywistości. O tym nigdy zapominać nie należy. O ile jednak inne służby/grupy zawodowe *in corpore* się nie skompromitowały kolaboracją (np. wyroki sądów polskich z GG zostały po wojnie utrzymane w mocy), o tyle jednak policji polskiej jako całości nie udało się uniknąć hańby kolaboracji i nie pomogły ofiary życia bohaterskich policjantów współpracujących z Polskim Państwem Podziemnym. Marek Mączyński może mieć sentyment do przedwojennych policjantów (wszak jest autorem znanej monografii na ten temat⁴) i wyraźnie chce złagodzić osąd historii, pisząc m.in.:

Program politycznej i narodowej neutralizacji polskiego środowiska policyjnego w znacznej mierze nie został zrealizowany, aczkolwiek pod każdym względem policja polska stała na straconej pozycji i jej to właśnie przypadło w udziale zapłacić cenę historii i odejść do przeszłości jako wspomnienie o kolaborantach, zdrajcach i renegatach” (s. 301).

Jest w tym dużo racji, chociaż zawsze jest inne wyjście niż kolaboracja w zbrodni niesłychanej... To sprawy bardzo trudne do oceny i Marek Mączyński bardzo dobrze to czuje. Nie tylko czuje, ale i wie, bowiem dalsza część rozdz. VIII poświęcona została bardzo ważnej sprawie udziału policjantów polskich w ruchu oporu, a zwłaszcza uczestnictwie w Państwowym Korpusie Bezpieczeństwa. Ta część jest bogata w zdarzenia, pokazuje żywe postacie i gorące problemy owych czasów, czyny bohaterskie i haniebne zbrodnie, niskie pobudki i zwykły ludzki strach. W końcu autor podejmuje próby oszacowania, jaki był odsetek policjantów–uczestników ruchu

⁴ M. Mączyński, *Policja Państwowa w II Rzeczypospolitej. Organizacyjno-prawne podstawy funkcjonowania*. Kraków 1997, ss. 276.

oporu i policjantów-kolaborantów. Tych ostatnich szacuje na 10% przedwojennych (ale przedwojennych, a nie służących w GG!) policjantów.

Obszerny wywód w rozdz. X: *Rola aparatu [sic] policyjnego w realizowaniu polityki okupacyjnej i zakres jego współpracy z innymi podmiotami w tym zakresie* dał przerażający obraz okupacyjnej rzeczywistości, szczególnie dla ludności żydowskiej, ale nie tylko. Przytoczony przez Autora materiał jest ważny, nawet jeśli w znacznym stopniu stanowi tylko zebranie wiadomości rozproszonych w literaturze polskiej i niemieckiej, a uzupełnionych dodatkowym materiałem normatywnym Końcowy wniosek nie stanowi zaskoczenia: „Jak więc wyraźnie widać, aparat [sic!] SS i policji odgrywał niewątpliwie rolę czynnika decydującego o charakterze polityki okupacyjnej na terenie GG” (s. 407).

Liczące 41 stron *Wnioski końcowe* (s. 409-449) po większej części wnioskami nie są, ale tekst stanowi osobną rozprawę naukową. Wszak *wnioski* to coś, co miałyby wynikać z poprzednich czterystu stron tekstu, to spostrzeżenia własne autora, a na stronach 409-449 na ogół tak nie jest. Na ogół, bo są wyjątki. Od razu zastrzegam się, że nie należy mojego stwierdzenia odbierać pejoratywnie. Absolutnie nie. Nawet zewnętrzny ogląd tych 41 stron wskazuje, że autor prowadzi liczne dowody, czego wyrazem są bogate przypisy, czyli nie są to konkluzje z poprzednich 400 stron. Jak podkreśliłem, nie mam absolutnie nic przeciwko książkom, które nie kończą się klasycznymi zakończeniami – wnioskami.

Na wstępie owych „wniosków końcowych” Marek Mączyński nawiązuje do ostatniego akapitu poprzedniego rozdziału (zob. wyżej cytaty z s. 407) i stwierdza, że „obciążanie SS i policji wyłączną odpowiedzialnością za wszelkie zło na tym obszarze jest daleko zaawansowanym uproszczeniem” (s. 409) i dalej, że „odpowiedzialność za charakter polityki okupacyjnej w GG jest rozłożona”, zaś kreowanie ocen „jest procesem złożonym i trudnym” (s. 410). „Skupianie uwagi na policji i Wehrmachcie prowadzi to do niedoszacowania roli gubernatora generalnego i jego administracji” (s. 417). Dalej idą ciekawe rozważania na temat pozycji ustrojowej generalnego gubernatora w strukturze władz państwa nazistowskiego, gdzie Autor fachowo poszukuje podobieństw i odmienności w stosunku do uregulowań obowiązujących w Rzeszy. Dochodzi do wniosku, że „w efekcie administracja bezpieczeństwa i porządku publicznego dla zajętych obszarów polskich ukształtowana została w sposób szczególny, którego specyficzną cechą było funkcjonowanie władz policyjnych nie tylko poza kontrolą prawa, bo taka nie istniała w zasadzie w skali całego systemu bezpieczeństwa Rzeszy, ale w praktyce również poza kontrolą instytucjonalnych przełożonych administracji ogólnej, tj. gubernatora generalnego i gubernatorów w dystryktach” (s. 433). Przypominając jeszcze niezależność funkcjonalną wojska od „aparatu” (sic!, s. 434) gubernatora generalnego, przy jednoczesnym współdziałaniu Wehrmachtu z SS i policją, Marek Mączyński konkluduje: „jak więc widać, w świetle wykładni formalnej przepisów prawa próba jednoznacznego wskazania podmiotów odpowiedzialnych za całość polityki bezpieczeństwa w GG na zasadzie wyłączności jest zadaniem właściwie niemożliwym do zrealizowania”. I nieco dalej: Analogicznie rzecz się ma, jeśli chodzi o wskazanie organów odpowiedzialnych za działania stricte wykonawcze [...]” (s. 435). Ostatecznie jednak autor trafnie ciężar odpowiedzialności za hitlerowski porządek w GG składa głównie na SS i policję,

czym wraca do wcześniej wyraźnie postawionej tezy: „[...] było jednak GG tworem na wskroś policyjnym, gdyż rzeczywistym gwarantem jego bytu i funkcjonowania był aparat (sic!) SS i policji. [...] W praktyce aparat (sic!) Sipo i SS w GG był nawet w hitlerowskim rozumieniu prawa poza wszelką kontrolą i to właśnie na niego spada główny ciężar odpowiedzialności zarówno za sposób, jak i za metodę wykonywania obowiązków w zakresie bezpieczeństwa i porządku na zajętych obszarach polskich określanych mianem Generalnego Gubernatorstwa” (s. 448). Żadne z tych twierdzeń, żadna teza, żadne spostrzeżenie nie zaskakują czytelnika. W zasadzie nasza dotychczasowa wiedza i wyobrażenia o rzeczywistości znajdują potwierdzenie w badaniach autora.

Marek Mączyński bardzo głęboko sięgnął do archiwaliów w postaci głównie niemieckiego materiału normatywnego i materiałem tym dokładnie dokumentuje swoje wywody. Trzeba jednak wyraźnie stwierdzić, że w istocie wszystkie generalne zagadnienia znalazły już swoje omówienie w ogromnej literaturze naukowej, polskiej i niemieckiej (rzadziej innej). Autor jest erudytą: fachową literaturę zna doskonale i swobodnie nią operuje, rzetelnie wszystko dokumentując. Wspomniana literatura naukowa jest wielce rozproszona po europejskich czasopismach i innych wydawnictwach w okresie niemal 70 lat po zakończeniu drugiej wojny. Zaslugą autora jest, że umiał zebrać ten dorobek piśmienniczy i należycie wykorzystać. Archiwalia posłużyły autorowi do mocniejszego udokumentowania tez oraz do zaprezentowania czytelnikowi dodatkowo mnóstwa szczegółów. Tych szczegółów jest nawet za dużo, nieraz czytelnik ma prawo czuć się znudzony i szuka wniosku ogólniejszego. W książce przeważa materiał normatywny. Jednocześnie książka jest w znacznym stopniu efektem zebrania ustaleń literatury europejskiej na temat struktur organów władzy III Rzeszy, w tym także konkretnie w odniesieniu do Generalnego Gubernatorstwa. Jest także efektem własnej pracy autora nad archiwaliami. W sumie książka stanowi krok naprzód w badaniach nad okupacją niemiecką.

ADAM LITYŃSKI (Katowice)

Joanna Sondel-Cedarmas, *Nacjonalizm włoski. Geneza i ewolucja doktryny politycznej (1896-1923)*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2013 (Seria Societas pod red. B. Szlachty, t. 55), ss. 481, Summary, Riassunto.

Autorka omawianej książki nie jest debiutantką; wręcz przeciwnie – dała się już poznać publikując w 2008 r. znakomitą monografię poświęconą Gabriele D’Annunzio. Omawiane dzieło jest w pewnym sensie kontynuacją jej zainteresowań, skoncentrowanych na włoskiej myśli politycznej XIX i XX w. Tym razem pole badań jest znacznie szersze, obejmuje doktrynę nacjonalizmu włoskiego od 1896 do 1923 r. Wybór dat – z których pierwsza to rok bitwy pod Aduą, będącej symbolem klęski i poniżenia narodu, data dość powszechnie przyjmowana jako początek rozwoju nacjonalizmu włoskiego, zaś rok 1923, przyjęty jako data końcowa, to moment połączenia Stowarzyszenia Nacjonalistów Włoskich z Narodową Partią Faszystow-